



*Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 V stała się świętem narodowym, świętem wszystkich organizacji o orientacji demokratycznej i niepodległościowej — nie było uznawane i obchodzone w epoce PRL-u. Również dla harcerzy 3 V był „od zawsze” okazją do manifestowania swojej postawy przez dumne defilady, udział we mszy świętej itp. W okresie władzy komunistycznej zostało to zakazane (po defiladzie w 1947 r. nastąpiły aresztowania, a w trakcie jej trwania miały miejsce starcia z funkcjonariuszami UB). Pierwszy apel (również defilada) w „nowej erze” odbył się w 1989 r. na Błoniach, w godzinach popołudniowych, gdyż nie był to jeszcze dzień wolny od pracy. Od 1990 r. plac Matejki jest miejscem zbiórki harcerek i harcerzy ZHR — zawsze o godz. 9.*

## Krzywo patrząc

Powie pewnie ktoś, że się czepiam, że sam lepiej bym nie zrobił i niech raczej spojrzę na własną drużynę...

To fakt. Mało kto toleruje krytykę własnych poczynań, choćby była ona rzeczowa i konstruktywna. Więc jeśli chodzi o 2 KDII, to słucham... A jeśli chodzi o przebieg tegorocznych uroczystości 3 V, to głośno artykułuję swoje uwagi.

Właśnie rozpoczyna się apel i (ponoć) pada komenda prowadzącego. Niestety prawie jej nie słychać — czyżby druh nie zjadł odpowiedniego śniadania? Słucham? Że hałas z aut i tramwajów przejeżdżających ul. Basztową? Zgoda, był pewien hałas, więc może by tak malutki megafonik? (O nagłośnieniu można już opowiadać anegdoty, co zauważył hm. Piotr B.: dwa lata temu było, rok temu było, lecz się popsuło, a w tym roku brak).

Pada komenda wprowadzenia pocztów sztandarowych i rozbrzmiewa trąbka, której dźwięk wzbudza wśród szeregów uzasadnioną wesołość (O rany! Druhu W.! Czy druh nie mógł sobie tego marsza wcześniej przeciwzyć?). Oczekujemy w pozycji zasadniczej na wmaszerowanie pocztów, i to oczekiwanie przedłuża się. Trębacz powoli staje się cały czerwony, a tymczasem za rogiem kłębią się, dotknięte chaosem, pocztory sztandarowe. Po ustaniu spontanicznej wesołości, na podziwiających ten spektakl

przychodzi konsternacja... Tutaj prowadzący apel wykazał się nie tyle refleksem, co pomysłowością, zapowiadając: „Spocznij, poprawić umundurowanie”. Pozwoliło to opanować bałagan w kolumnie pocztów sztandarowych podczas wykonywania tego, jakże skomplikowanego manewru. Pocztory wmaszerowały, lecz nie pytajcie mnie, w jakim stylu (*tragicznym*). O umundurowaniu też nie wspomnę (*tragiczne*). W takich chwilach uświadamiam sobie, jak bardzo brakuje „w pierwszej linii” zdecydowania np. dh. Wcisło, który 17 IX 1993 r., podczas uroczystości pogrzebowych gen. Sikorskiego, powiedział twardo: sztandary bez orłów w koronie nie idą na Wawel. Albo dh Turcza besztający za niedostatecznie wypastowane buty, w których ktoś się ośmielił wmaszerowywać do kościoła św. Idziego.

Spójrzmy ostatni raz na incydent z pocztami. Mam pytanie: czy nie można było zgromadzić pocztory sztandarowe odpowiednio wcześniej i przeprowadzić próbę marszu, a jeszcze wcześniej zrobić srogi przegląd mundurowy, eliminując z uroczystości te pocztory, które nie są do tego odpowiednio przygotowane? Kolejne pytanie: gdzie są *Rady Drużyn i Szczepów*, że do Bractw Sztandarowych trafiają ludzie niegodni tego zaszczytu?

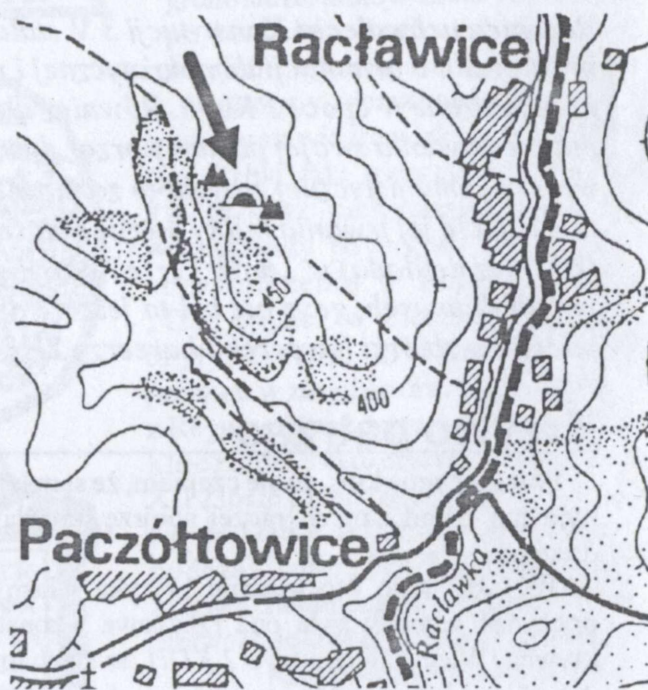
(dokończenie na str. 3)

— Kiedy to było? – zapytają stare wygi, które niejedno widziały, w niejednym obozie uczestniczyły, gdy zapytamy ich o wspomnienia z pierwszych miesięcy w harcerstwie. Zaczną sobie przypominać pierwsze wycieczki, apele, momenty rozczarowań czy brak zrozumienia ze strony rodziny po późnych powrotach do domu.  
 –Ale to trzeba było przeżyć...

## Zlot UNDHR

W tym roku zlot *Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej* odbył się w Białobrzegach k. Warszawy, w terminie 27–29 V, a był on organizowany przez 23 WDH „Pomarańczarnię”. Po wielu przeszkodach w postaci rodziców, Różowa Dwójka wydelegowała dwie osoby, które reprezentowały ją na zlocie. Po dotarciu do Warszawy i zrobieniu zakupów, wsiedliśmy do autobusu miejskiego nr 705 i ruszyliśmy w kierunku Białobrzegów. Jak mówił fantastyczny opis dostarczony nam przez organizatorów, mieliśmy wysiąść na przystanku „na żądanie” w Białobrzegach. Jak się okazało, wszystkie przystanki w okolicznych wsiach były „na żądanie”. Lecz my, jako harcerze, poradziliśmy sobie. Co prawda wysiedliśmy na niewłaściwym przystanku, jednak okoliczna młodzież ujawniła nam sekret dojścia do wyznaczonego celu. Tego sekretu ani w ząb nie mogliśmy się doczytać z dołączonej przez organizatorów mapki. Trafiliśmy na miejsce, gdy właśnie rozpoczynało się ognisko. Pośpiewaliśmy trochę (stwierdzam, że warszawiacy nie znają osławionej „Mycy”!), a potem udaliśmy się spać. Nazajutrz odbyła się gra terenowa, w której – z nieukrywaną dumą stwierdzam – wygrałem wraz z działaczami Szarej Siódemki. Od samego rana mieliśmy okazję przekonać się o dokuczliwości komarzcyc, które, jak na złość, przeniosły się znad jeziora do obozowiska. Wieczorem było ognisko, na którym znów śpiewaliśmy. Rano poszliśmy na mszę, a następnie odbył się apel kończący zlot oraz złożenie przysięgi. Wróciliśmy do Warszawy autobusem, a stamtąd udaliśmy się do Krakowa najtańszym środkiem transportu – autostopem. Niestety dotarliśmy tylko do Kielc. Następnie pojechaliliśmy pociągiem. Do domu zawitałem około godziny 3 nad ranem, z czego nie wszyscy byli zadowoleni.

Michał Bednarczyk



Otwór Jaskini Raclawickiej położony jest 100 m ponad dnem Doliny Raclawki

## Dwadzieścia kilogramów gnoju, czyli co w jaskini znaleźć można

Bezpośrednio po uroczystościach związanych z obchodami Święta 3 Maja, udałem się wraz z adeptami speleologii do *Jaskini Raclawickiej*. Jest to ładna dziura (=szambo) i osobiście uważam, że każdy początkujący *szambonurek* powinien ją zrobić. Możesz tam zaliczyć: 20 metrów wlotówki (w tym 9 metrów wolnego zjazdu), parę zacisków, bardzo ciasną pionową studnię (8 metrów), wspinaczkę do „Czeskiego korytarza” o trudności, uwzględniając poślizg na namulisku, ok. piątki z plusem. Zawsze jednak do pełnej radości zwiedzania czegoś mi tam brakowało... W zasadzie to czegoś było za dużo... Tak! Ależ oczywi-

## Jaskinia Raclawicka

Na wycieczkę do Jaskini Raclawickiej wybraliśmy się w prawie pełnym składzie, dnia 3 maja. Był to słoneczny wtorek. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów pociągiem, a następnie jeszcze autobusem, zaczęliśmy jej szukać. Jak wiadomo, Jaskinia Raclawicka znajduje się w Dolinie Raclawki. Mimo opisu dojścia umieszczonego w książce *Jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej* oraz tego, że kilkakrotnie niektóre osoby były tam nie jeden raz, odnalezienie jej nie odbyło bez trudu. Po dość długich poszukiwaniach, znalazła się. Wejście w głąb nie sprawiło kłopotów, jakkolwiek w czasie, gdy my wchodziliśmy, ktoś wychodził, i trzeba było trochę poczekać. Gdy znaleźliśmy się na dole, nasza trójka rozeszła się. Podczas gdy jedni podziwiali uroki śpiącego, małego nietoperza, inni próbowali dostać się do „Czeskiego Korytarza”. Niestety nie udało im się to. Po spenetrowaniu całej groty, po jej wysprzątaniu (śmieci można znaleźć wszędzie) wyszliśmy na powierzchnię. Powrót do domu miał nastąpić do godziny 19 lub 20, lecz okazało się to niemożliwe, gdyż ostatni autobus z Paczółtovic do Krzeszowic odjechał bez nas. Tak więc po przejściu tego odcinka drogi na nogach, wróciliśmy nocnym pociągiem z Krzeszowic do Krakowa. Nie wszystkich członków mojej rodziny ucieszyło to.

Michał Bednarczyk

### Jaskinia Raclawicka

Długość jaskini: 135 m  
Głębokość: 26 m



ście! Śmieci! Jaskinia ta ma wielu innych wielbicieli, a człowiek ma to w sobie, że tam, gdzie był, zostawia po sobie „pamiątki”. Będąc tym nieco poirytowany, postanowiłem nie wznosić modłów do nieba, a działać, i stąd inicjatywa „Różowej Dwójki” wydobyć z mrocznych czeluści *Jaskini Raclawickiej* zosta-

## Krzywo patrząc...

Apel przebiegał dalej już bez specjalnych ekscesów, nie licząc tego, że kompletnie nic nie słyszałem. Nie napiszę więc ile zgromadził harcerek, a ilu harcerzy (Tak „na oko” mniej, niż rok temu; zdecydowanie więcej harcerek niż harcerzy).

Defilada była raczej blada, lecz to już zależy od poziomu drużyn; tu brawa dla *Szczepu Słowiki* za, jedyną niestety w tym roku, ekipę wyśmienitych doboszy.

Tu powinienem skończyć, bo trochę nie wypada krytykować przebiegu mszy świętej. Można jednak przyjąć, że prowadzący mszę kapelan o. Norbert był równie poirytowany poczynaniami organisty, co ja. Organista skutecznie uniemożliwił śpiewanie pieśni zebranych w kościele Mariackim — nie tylko harcerzom. Ojciec Norbert starał się uratować od profanacji choćby „Modlitwę harcerską”, intonując szybko po błogosławieństwie głośno „O Panie Boże, Ojczy nasz...”, lecz organista i tu okazał się być czujny. Pytanie: I komu przeszkadzały praktykowane innymi laty msze polowe?

Paweł Bochenek

## Nasz Chówiec

I stanęły dziarsko prężne szeregi Hufca Wędrowniczego *Kraków I* dnia 3 V na Placu Matejki. Spójrzmy, kto „równa w prawo” i „na wprost raportu patrzy”:

1 KDH – brak	19 KDH – brak
2 KDH – 4	Słowiki – brak
3 KDH – 4	68 KDH – 2
3 PgDH – 3	Drużyna próbna przy
5 KDH – 2	LO im.Św.Rodziny – 1

Razem: 16 harcerzy i instruktorów

Bez komentarza

wionego tam *gnoju*. A trzeba zaznaczyć, że nie było to łatwe ani przyjemne, bo jaskinia to nie Sahara i, wskutek wilgoci, wszystko gniło i śmierdziało. Jeśli nie wierzysz, to zabiorę Cię na akcję oczyszczania kolejnego *szamba*. Teraz odpowiem jeszcze na postawione w tytule pytanie. W *Jaskini Raclawickiej* można było znaleźć: zużyte baterie (głównie R20) – sztuk kilkadziesiąt, puszki po konserwach – szt. kilkanaście, rękawice robocze – 4 i pół pary, butelki po piwie – 4 szt., butelki typu PET – 3 szt., spodnie – ok. 2 szt., kanister poj. 5 l. – 2 szt., jeden podkoszulek (najprawdopodobniej), kawałki nienajlepszej jakości lin w zaawansowanym stadium rozkładu, różne fragmenty latarek, oraz wiele innych części metalowych, plastikowych i płociennych o nieznanym przeznaczeniu. Miłego zwiedzania!

Paweł B.

# Kronika „Różowej Dwójki”

➤ 3 maja o godzinie 9 rozpoczął się apel Małopolskiej Chorągwi Harcerzy ZHR, po którym wszyscy przemaszerowaliśmy na Rynek. Obeszliśmy go dookoła, udaliśmy się do Kościoła Mariackiego, gdzie została odprawiona uroczysta msza święta.

➤ Tego samego dnia, zaraz po uroczystościach, część drużyny wyruszyła na wiosenne oczyszczanie *Jaskini Racławickiej* z błota i zeszłorocznych liści, dając temu naukowe imię „eksploracji”. Prawdopodobnie nie jest znany Ci fakt, iż jaskinia ta posiada niezwykłą cechę — jest to dziura czasowa. Wchodzisz tam, dajmy na to, o 14, a wychodzisz zaczynasz o 18. Tymczasem po zwinięciu lin i spakowaniu całego sprzętu (grota ta dostępna jest tylko przy użyciu powyższych przedmiotów) okazuje się, iż jest już 21. A wtedy nie ma innej rady, jak tylko wracać pieszo do Krzeszowic, skąd pociąg ledwie co przed północą dowiezie nas na krakowski dworzec. I tym razem było podobnie — zapóźnieni uczestnicy tej eskapady do drzwi swych domów zapukali, gdy już pozostali domownicy twardo spali...

➤ Od 14 do 22 maja miała miejsce wyprawa do Włoszech, gdzie drużyna nasza uczestniczyła w obchodach 50-lecia bitwy o Monte Cassino.

➤ W dniach 21–22 maja część drużyny wyruszyła na wędrówkę w *Pasma Babiogórskie*. Oprócz wspaniałego zachodu słońca do ciekawszych atrakcji należało nocne zdobywanie *Policy*.

➤ W dniach 27–29.05.1994 w miejscowości Białobrzegi (na północ od Warszawy w sąsiedztwie Zalewu Zegrzyńskiego) odbył się XII Zlot *Uni Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej*. Na Zlot przybyły niestety tylko reprezentacje drużyn i środowisk – w sumie ok. 30 osób (na ponad 10 drużyn!). Zlot zorganizowała

23 WDH „Pomarańczarnia”, która pomimo pełnienia funkcji gospodarza stawiała się również raczej jako reprezentacja – zaledwie kilka osób. Komentantem Zlotu był p.wd. Łukasz Kłopotowski.

Godne uwagi było miejsce zlotu — na odludziu, w ładnym lesie blisko starorzecza, interesująca była również sobotnia gra terenowa, zauważalna troska organizatorów o przyjemną atmosferę. Kameralne grono uczestników Zlotu zapewniało powstanie ducha braterstwa i przyjaźni, główną wadą jednak było to, że drużyny, nieraz bardzo liczne, nie potrafiły stawić się większą reprezentacją. Dziwi fakt nieprzybycia na Zlot 3 KDH oraz zachowanie 16 WDH – wcześniejszy powrót do domu i nieuczestniczenie w Zaprzysiężeniu. „Tradycyjnie” w Zlocie nie uczestniczyły: 5 KDH, 21 WDH i 22 WDH, przez co w zasadzie drużyny te, zgodnie z Regulaminem, zostają z UNDH wykluczone. Natomiast udziałem w XII Zlocie rozpoczęła starania o przyjęcie do Unii 4 WDH. Co się tyczy nas: podczas sobotnich harców, wspólnie z Szarą Siódmką, zdobyliśmy w nich pierwsze miejsce. Również powrót do Krakowa był wielce interesujący – autostopem.

➤ Od 4 do 6 czerwca została zaserwowana weekendowa wyprawa w Pasma Jałowca. Ze smacznych kąsków warto wymienić: zdobywanie Diablaka „Percią Akademików” (nachylenie powyżej 50 st.), zjeżdżanie

z plecakiem po śniegu (w chwilach, gdy nie wychodziło wchodzenie pod górę), mnóstwo ładnych widoków (z Małej Babiogóry, Hali Kamińskiego, Hali Trzebuńskiej), nocne wycie przy ognisku, spacer w czasie deszczu (od Jałowca do Suchej). Na deser: błędzenie po lasach tuż przed Suchą Beskidzką i długodystansowy bieg do pociągu. Adam Bartosik

